Numer 18. Lwów dnia 23. Stycznia 1871 — Poniedziałek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye niepopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 22. stycznia.

(Z wydziałów budżetowych. — Broszura prof. Tonnera.)

Za przykładem plenum delegacyi Rady Państwa przerwał także wydział budżetowy swoje czynności po ukończeniu debaty nad t. z. ekstraordinarium. Rezultatem ostatniego posiedzenia wydziału budżetowego było uchwalenie 36 milionów zamiast proponowanych przez ministra wojny sześćdziesięciu. Z uchwalonej sumy ma 10 milionów pokryć „fundusz zastępców,“ reszta zaś t. j. 26 milionów ma być pokrytą w znanym stosunku przez obie połowy państwa. Minister wojny żądał, aby mu wolno było przez czas, w którym potrzebnym będzie wyższy etat wojskowy, pobierać miesięcznie na nadzwyczajne wydatki ze wspólnej kasy sumę 481,000 złr., i obiecał umniejszyć tenże etat, jak tylko stosunki polityczne na to pozwolą. Wydział zaś wnosi, aby zamiast miesięcznych 481,000 złr. uchwalono ryczałtową sumę 950,000 złr., a oprócz tego uchwalił wydział pomimo oporu kanclerza i kilku deputowanych, następujące wotum nagany dla rządu:

„Chociaż delegacya uznaje, że wybuch wojny francusko-pruskiej uczynił koniecznem zarządzenie środków ostrożności, i że wspólne ministeryum z powodu, iż delegacye wówczas nie obradowały, było zmuszonem zarządzić na własną odpowiedzialność te środki ostrożności, musi jednak wyrazić swoje niezadowolenie z przyczyny, iż środki te przybrały większe rozmiary, niżeli nieodzowna konieczność tego wymagała.

Uroczyste zamknięcie sesyi delegacyjnej naznaczono, jak donoszą, na dzień 4go lutego. Jednakowoż wątpić można, czy w tak krótkim czasie będzie można załatwić wszystkie sprawy, a jest ich jeszcze nie mało i to bardzo ważnych, do których mianowicie policzyć wypada sprawę długu państwowego. Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej uchwalił udzielić absolutoryum na koszta wynikłe z powstania kotarskiego. Absolutoryum z większych wydatków w roku 1868 i 1869 uczyniono zawisłem od przedłożenia zamknięcia rachunków. Dla Pogranicza wojskowego odmówiono dodatkowego kredytu, bo to nie należy do spraw wspólnych. Na zakupno dział oblężniczych uchwalono 3.300.000 złr.; na zakupno rewolwerów zamiast 1,528.000 złr. tylko 400.000 złr. na zakupno 150.000 karabinów Werndla uchwalono 5,802.0 0 złr.; na zakupno 400 nowych dział dla obrony krajowej 2,835.000 złr.; na amunicyą i wozy amunicyjne także dla obrony krajowej 2,000.000 złr., na prasy do robienia ładunkow 12.000 złr.; na uzbrojenie inżynieryi 18.170 złr; 110 000 złr. na noże faszynowe i 100.000 na pomniejsze wydatki — wykreślono. Na fortyfikacye Preszowa (Eperies) uchwalono 100 000, J a r o s ł a w i a 100 000, K r a k o w a i góry w Lissa 600.000 złr. Komorna 1,400.000 złr, Ołomuńca zamiast 510.000 złr 310.000 złr. Natomiast wykreślono 1,501.000 złr. na ufortyfikowanie linii Anizy (Enns) i 2,000.000 na fortyfikacye Pragi.

Wyszła w Pradze broszura napisana przez deklaranta T o n n e r a. Autor przemawia w niej za przymierzem Polaków z Moskalami, aby tem lepiej oprzeć się nawałowi potężnego germanizmu Zdaniem Dr. Tonnera, ma polski naród tylko taką alternatywę: albo szukać oparcia o Moskwę, albo dać się pochłonąć Niemcom. Moskwie, jako silniejszej wypada podać Polakom rękę do zgody, użyczając im oraz w zabranych przez nich krajach jak najrozleglejszej autonomii. Polacy zaś powinni mieć odwagę wypowiedzieć raz już, co wszyscy pewnie czują: że wskrzeszenie Polski jest niepodobieństwem.“

Uznajemy dobre chęci prof. Tonnera dla nas, jest on jednym z tych niewielu Czechów, którzy z nami sympatyzują. Tem boleśniej jednak dotyka nas, iż z takiej właśnie strony wychodzi do nas wezwanie, któremu zadośćuczynić znaczyłoby wyrzec się wszelkiej nadziei na lepszą dolę, do której pochlebiamy sobie, mamy prawo. Od Moskali dzieli nas cała przepaść gwałtów, popełnionych na naszej religii i narodowości; lada koncesyjka na rzecz autonomii królestwa nie wypełni jej, wierzaj nam p. Tonner! A i o tem wiedz, że jakkolwiek wielki jest ucisk, który obecnie znosimy, jakkolwiek upadek Francyi pozbawił nas nadziei, którą pewno każdy Polak, choć skrycie w swem sercu nosił — to przecież nie upadliśmy tak nisko, byśmy zwątpiwszy o przyszłości naszej, rzucać się mieli w objęcia Moskwy, która czyha na zagładę naszej narodowości i wiary!

Jaki ma być Rząd, którego pragniemy dla Austryi.

(X***) Pod tym tytułem spotykamy w znakomitem pismie *Correspondance de Geneve*, doskonałe uwagi, które spieszymy podać czytelnikom *Unji*.

Niejednokrotnie wprawdzie były one wyrażone w rozlicznych zręcznościach w tym ostatnim dzienniku, wszakże przedmiot to zbyt ważny, aby doń zastosować można było znany przepis: *non bis in idem.*

„W kolei lat długich, pisze C. d. G., Francya i Austrya były najprzedniejszemi potęgami katolickiemi śród świata. Dziś jeszcze Opatrzność wzywa oba te państwa nie tylko do chronienia zasad katolickich przeciw jawnym nieprzyjaciołom kościoła, ale też do obrony ich przeciw temu duchowi z piekła rodem, wrogowi Chrystyanizmu, wrogowi wszelkiej powagi, który dziś wkracza wszędzie. W wieku XVII. Austrya, na polach bitwy w Węgrzech, zastrzegała Europę od barbarzyństwa muzułmańskiego, a szlachta francuska, walcząc pod sztandarami Montecuculego i ks. Eugeniusza (Sabaudzkiego) wylewała krew swoją na obronę przedmurza chrześciaństwa. Ale bądźmy pewni, że jeśli Austrya dość silną była podówczas by odeprzeć bisurmański napad, to dlatego właśnie iż na sto lat przedtem Ferdynand II potrafił w energicznej mądrości swej zastrzedz ludy swoje od herezyi, a tem zabezpieczyć całość monarchii austryackiej. Podobnie też niedługo przedtem, Henryk Nawarski (IV.) ocalił Francyę od rozbicia wracając do starożytnej ojców swoich wiary. W 1789 r. w złowrogiej epoce, w której Francya, zrywając jawnie węzły już osłabione, co ją łączyły z polityką katolicką. zdeptała świetne imię narodu arcy-chrześciańskiego, Austrya pozostała na chwil kilka, jedynym obrońcą prawa i cywilizacyi chrześciańskiej. Ale napróżno buntowała się przeciw wierze swej Francya, napróżno wyznawała zasady najbardziej przewrotne i opierała konstytucye swe na owych anarchicznych doktrynach, które zwą szumnie zasadami roku 89, — nie mniej przeto w gruncie pozostała ona katolicką. Czyż nie widzieliśmy, jak w 1849 r. ona, wierna głosowi Piusa IX, łącznie z Austryą, wyrywała Państwo kościelne z rąk rewolucyi? „Obrona kościoła i prawdy“ — oto więc jest opatrzna misya Austryi i Francyi, oto ich „racya bytu.“ Ile razy tylko były one wiernemi temu wysokiemu przeznaczeniu, wszystko się im powiodło; ilekroć znów sprzeniewierzyły mu się, wnet się pochylały ku przepaści.

A dlaczego? boć zaniedbując obronę prawdziwych zasad, one niszczą własnemi rękami podstawę swojego bytu.

Niezmierne expiacye, jakie w chwili obecnej Bóg wkłada na Francyą zbyt głośno mówią same, abyśmy potrzebowali zatrzymywać się długo nad tym opłakania godnym przedmiotem. One są nowym, świeżym dowodem tej wielkiej prawdy, że „naród katolicki nie może zdradzać bezkarnie najwyższych interesów wiary.“ Lecz Austrya!... Bez wątpienia, mniejszy znacznie udział wzięła ona w ogromnym zbiorze nowożytnych sprzeniewierzeń. Ale nie drży wszakże! boć i ona także już na krawędzi przepaści. Jakież są środki, których ma użyć by się zastrzedz od niej, a raczej, na jakich zasadach oprzeć się winna, aby zażegnać straszną burzę, co jej grozi? Pytanie to sprowadza nas do właściwego założenia naszego. Szczęśliwsza w tej mierze od Francyi, Austrya posiada tę nieocenioną korzyść, iż zachowała dynastyę pod której berłem wzmogła się i spotęgowała. Uczestnik jej chwały i nieszczęść, dom Habsburgów w kolei lat długich godny spadkobierca wielkiego i pobożnego Rudolfa, który cesarską koronę zawdzięczał czci swej dla Najświętszego Sakramentu, dziś jeszcze przewodniczy jej losom. Szczęśliwsza od Francyi, Austrya, kraj z gruntu rolniczy, nie widzi dziś jeszcze jadu doktryn antichrześciańskich, każącego wsi swoich i wieśniaczych zagród. Lud jej prosty jest dotychczas pełen wiary. Stojąc na kresach Islamu, schizmy greckiej, moskiewskiej i protestantyzmu, złożona z rozlicznych narodowości, z których każda ma prawo do bytu autonomicznego, Austrya ma więc podwójne posłannictwo: reprezentowania w Europie p o s z a n o w a n i a d l a p r a w a i krzewienia wokół siebie światła naszej św. religii. Nie zdobyczom to zawdzięcza Austrya byt swój i rozszerzenie. *Bella gerant alii*... powiedziano słusznie i rzeczywiście, nie gwałt i przemoc, ale odmienne wcale okoliczności, a często ugoda prawowicie zawarta i przyjęta zgromadziły pod berłem Habsburgów tę wiązankę państw, znaną pod imieniem cesarstwa Wschodu,

---

Tomasz Carlyle
i
zdanie jego o wojnie obecnej.

Przychodzi mi mówić o pisarzu, którego nazwisko nawet, albo wcale nic albo bardzo mało w kraju naszym jest znane. Nie położy jednak tego nikt na karb ignorancyi naszej, jeśli powiem, że Tomasz Carlyle nawet w ojczyźnie swojej mniej jest znany i ceniony niżeli — w Niemczech. Popularność tę u Niemców zawdzięcza on szczególnemu zamiłowaniu, z jakiem oddawał się studyom pisarzy niemieckich i dzieła poetów niemieckich na język angielski przekładał. Co się tyczy pism jego oryginalnych, najważniejszem z nich jest dzieło historyczne: *Lettres and speeches of Oliver Cromwell.* Także broszura, treści socyalno-krytycznej p. t. *The past and the present*, w której autor w sposób nader uszczypliwy krytykuje postęp czasów dzisiejszych, używała w swoim czasie rozgłosu i charakteryzuje najlepiej sposób zapatrywania się tego nader oryginalnego pod każdym względem pisarza na kwestye dziejowe i socyalne. Główną jego cechą jest pogarda teraźniejszości, a fanatyczna niemal cześć dla przeszłości, w której, zdaniem autora, indywidua pojedyncze łatwiej niż dziś mogły się rozwijać. Właściwą bowiem zasadą Carlyle'a jest przedkładanie pojedynczych indywidualności nad rzeczy ogólne. Z tej zasady wychodząc nazywa on historyę dziejową, historyę wielkich indywiduów, b o h a t e r ó w, którzy koło dziejów popychali naprzód, — dzieje tych pojedynczych, duszą historyi świata. Ze stanowiska tego indywidualizmu historycznego zapatruje się Carlyle i na wojnę obecną. Znający zasadę jego wie z góry, kogo Carlyle zrobił b o h a t e r e m, tego krwawego dramatu, odgrywającego się dziś na zachodzie. Jest nim hr. Bismark. I jest on, zdaniem Carlyla, nie czynnikiem tylko, motorem akcyi, ale b o h a t e r e m w całym tego słowa znaczeniu, t j. jednym z tych wielkich mężów, którzy własną dłonią zapisawszy kartę dziejową, przewracają ją na drugą stronę, aby nowy rozpocząć rozdział.... W jaki sposób Carlyle do tego twierdzenia przychodzi, na jakiej drodze paradoksalnego rozumowania, obaczymy zaraz.

Główną rzeczą według zasady Carlyla jest c z y n, s ł o w o jest mniej jak niczem, bo często mdłym tylko cieniem pierwszego, słabą łupiną, w której się mieści ziarno czynu. Czyn ma się do słowa, jak prawda do pozoru. Mąż wielki nie mówi, lecz działa i dlatego jest wielkim. A ponieważ w d z i a ł a n i u każdem zawarte są dwie rzeczy t. j d z i e l n o ś ć (tęgość działania) i o t w a r t o ś ć (jawność tego, co się stało) tj. p r a w d z i w o ś ć, więc głównym przymiotem bohatera jest dzielność i miłość prawdy a nienawiść wszelkiego pozoru, wszelkiego kłamstwa. Że hr. Bismark posiada pierwsze, tego dał już liczne dowody, ale czy posiada i drugi przymiot cechujący bohatera... o tem niech nam pozwoli p. Carlyle powątpiewać. Wszak czyny również mogą być kłamliwemi — jak słowa, a kto się bliżej przypatrzył politycznym działaniom hr. Bismarka przyzna, że mąż ten jest mistrzem tego rodzaju postępywania, w którem nigdy widzieć nie można, gdzie kończy się pozór a zaczyna prawda. Czyni to tylko w sposób stokroć bardziej wyrafinowany, niż reszta naszych dyplomatów, którzy myślom swym zwykli dawać zasłony dwuznacznych frazesów. Hr. Bismark zdumiewał ich nieraz otwartością swoją: o rzeczach najgłębszej polityki mówił tak, jak o rzeczach codziennych, które dla nikogo nie są tajemnicą; wiedząc jednak dobrze jak daleko otwartość tę posunąć należy i znając dokładnie słabość natury ludzkiej, która otwartość płaci otwartością ze swej strony, nie zawsze jednak umiejąc takowej równie subtelne nakreślić granice... Będąc więc niby otwartym, hr. Bismark tylko tem zręczniej oszukiwał łatwowiernych. Ale idźmy dalej.

Rezultatem połączenia d z i e l n o ś c i, męstwa, z o t w a r t o ś c i ą t. j. zamiłowaniem prawdy — jest bohaterskość albo c n o t a (*virtus*). Pojęcie c n o t y identyfikuje więc Carlyle z pojęciem męstwa, dzielności, siły działania, w połączeniu z prawdą i otwartością. To ostatnie jednak jest duszą pierwszego i stanowi normę pojęcia bohatera. Ale cóż to jest prawda? — pytamy z Herodem. Tu musielibyśmy znów rozumowanie nasze zacząć od początku, i do końca świata nie wyszlibyśmy z tego zaklętego koła, gdyby nam do tego nie pomógł Carlyle postawionem przez siebie prawidłem: „prawda czyli sprawiedliwość jest tem samem co siła“. Prawidło hr. Bismarka „siła przed prawem“ zastąpił Carlyle innem „siła jest prawem, a prawo siłą“. I tutaj mąż ten, dla którego czyn jest wszystkiem a słowo niczem, poplątał się najfatalniej w sieci syllogistycznych wyrazów. Nie wiedzieć czy Carlyle pod siłą rozumie tu siłę moralną czyli też materyalną? Pozostawia on nas w tym względzie do samego końca w niepewności. W jednem miejscu bowiem powiada: „nie, jakoby siła z bezprawia mogła zrobić prawo, ale że prawu z natury taka wrodzona jest moc, że takowa w końcu i na zewnątrz musi się objawić, i że odwrotnie siła nigdy nie może być trwałą, jeśli nie rodzi jej prawo“. Niechże, jeśli kto może, wyjdzie z tego labiryntu. Wracam więc znowu do pytania, czy autor rozumie tu siłę materyalną, czy też siłę moralną, wewnętrzną, jaką daje poczucie prawa? Jeśli rozumie tu siłę moralną, to doprawdy pojąć trudno, jak może sam sobie tak się sprzeciwiać, on, dla którego tylko rzeczywistość, tylko siła ramienia posiada pewną wartość, a więc same tylko poczucie tejże, bez możności objawienia takowej na zewnątrz nie może być jak tylko czczym frazesem i nic więcej. A zresztą taką siłę moralną i połączone z nią p r a w o możnaby w takim razie z równą słusznością przypisywać uciemiężonej dziś Francyi, ale z twierdzeniem takiem upadłaby cała doktryna Carlyle'a i hr. Bismark nie mógłby być bohaterem 19. wieku — o co tu jednak głównie autorowi chodzi Przypuściwszy zaś, że siłą tą, która zawsze w parze iść musi z prawem, jest siła materyalna — dość jest otworzyć pierwszą lepszą kartę dziejów, dość rzucić wzrokiem choćby na stosunki życia codziennego, aby każda litera pierwszych, każda chwila drugich zadała kłam podobnemu twierdzeniu.... Napoleon I, powiada Carlyle, zwyciężył wprawdzie całą Europę i rzucił ją pod stopy Francyi, ale ponieważ nie po jego stronie było prawo, więc zwycięstwo jego nie było trwałe. Każdy pozna, że właśnie tym przykładem zbił autor sam swoje twierdzenie. Ale pominąwszy nawet tę nielogiczność, pytam się: zkąd wie p. Carlyle, czy zgnębiona dziś Francya, nie wstanie kiedyś z niemocy jak olbrzym do boju i nie rozerwie tych kajdan, któremi dziś ją krępuje dłoń zuchwałego napaśnika?... A wtedy po czyjej stronie stanie to p r a w o, które dziś, zdaniem jego, weszło w służbę zwycięskich Niemców?...

Kor....

Oester-Reich. Czyż więc nie powinien rząd austryacki starać się o to, by przyznać każdemu państwu wchodzącemu w obręb Austryi, jego prawa nabyte, jego instytucye historyczne i zwyczaje. Centralizacya, zgubna wszędzie, zbrodnią jest w Austryi, zbrodnią wobec narodu — *laesae-nationis*!

Liberalizm nowożytny, doktryneryzm, nawet sam system konstytucyjny, który rewolucyoniści zastosowują bezwzględnie do wszystkich państw, nie bacząc ni na różnicę obyczajów, ni na stopień umysłowego ukształcenia ludów, ich tendencye, zdolności, zanadto już wkraczały w dziedzinę tradycyi i praw różnych narodowości w Austryi i krzywdziły je. Tam nawet gdzie dotychczas zgoda panowała i jedność, zasiały one ziarno nienawiści. Już dziś mówią o gnębicielach i pognębionych. Węgier i Niemiec, zawistni względem siebie, nie znają innego spólnego punktu porozumienia nad spólne pognębienie Słowian. I jedna tylko pozostawała jeszcze związka, związka potężna i żywa: jedność w wierze katolickiej. Aż oto przybywa cudzoziemiec, protestant, dziecko masoneryi, by pod cieniem majestatu berła Habsburgów szarpać mógł i rozrywać swobodnie tę związkę, a cesarstwo wystawiać na wszelkie zniszczenie. Któż teraz ustrzeże Słowianina od przewrotnych ułud ze strony Rossyi, jeśli mu odbierzecie wiarę jego, jedyną przegrodę, co ich oddziela? Bezmyślni, ambicya Prusaków przeraża was, a sami rzucacie w objęcia ich narodowości niemieckie Tyrolu, Styryi, Dolnej Austryi, których wyczerpujecie wierność prześladowaniem waszem biurokratycznem i antikatolickiem! Dotychczas Niemcy i Słowianie widzieli w Austryi Habsburgów opiekuńczą rękojmią swej wiary. Dziś Austrya p. Beusta przestaje tem być dla nich. To też co ztąd wynika? Rozbrat i niezgoda wszędzie. Podczas gdy katolicy austryaccy widzą z zawiścią pozagranicami państwa swobodę religijną, jaką protestanckie nawet rządy przyznają swoim poddanym katolickim, podczas gdy Słowianie pytają się dla czegoby długo pozostawać mieli na łonie rodziny politycznej, gdzie tak smutną odgrywać muszą rolę, Niemiec ze swej strony, choćby najuczciwszy nawet, słabe tylko znajduje argumenta, by stanąć naprzeciw tendencyom liberalnych prusofilów Wiednia. Jeszcze kilka miesięcy podobnego rządu, a państwo austryackie znajdzie się niechybnie w nieszczęsnych warunkach, w które go wprowadziły aberracye Józefa II, a zkąd je wyciągnęła była roztropność Franciszka II. Czemuż, jeśli nie polityce katolickiej i konserwatywnej monarchy tego zawdzięczała Austrya swą szczytną pozycyę, zajmowaną od 1815 do 1859 r., z której dopiero machiawelskie usiłowania frankmassonów i ich ajentów potrafiły ją strącić?

A więc wniosek, jaki ztąd wyciągnąć powinniśmy, ten jest, iż aby zastrzedz Austryę od przepaści, w którą ciągnie ją p. Beust, potrzeba jej rządu prawdziwie austryackiego, to jest szczerze katolickiego. Potrzeba jej rządu, któryby bronił papiestwa na zewnątrz, a wewnątrz swobody kościoła; rządu bezstronnego, któryby naprawiając błędy niezliczone, jakie się wciąż popełniają, zarówno był sprawiedliwym i hojnym dla wszystkich narodowości państwa i łącznie z Francyą rozciągnął opiekę swoją nad uciśnionymi katolikami. Rząd taki nie byłby wcale podobnym do rządu p. Beusta. I dlatego właśnie życzymy go Austryi, a chcemy, aby była ona szczęśliwą wewnętrznie, a zewnętrznie potężną i szanowaną.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Walka wyborcza zaczyna owładać umysły lwowskie ze zwykłą sobie namiętnością. Tyralierka tej lwowskiej namiętności, polemika dziennikarska, podług zwyczaju poważna, godna, sumienna, przyzwoita w używaniu wyrazów, uczciwa w doborze środków, jednem słowem polemika, która nas już od tylu lat buduje i zachwyca — osiągnęła szczyt kulminacyjny. Za jej wzorem przedstawia się dość pięknie usposobienie wyborców i kandydatów do krzeseł senatorskich w sali ratuszowej, co zważywszy zaczynamy z góry serdecznem życzeniem i gorącą prośbą, aby łaskawi i szlachetni organizatorowie wszelkich demonstracyj, ze względu na zimę, przynajmniej tym razem raczyli nas uwolnić od zwykłych finalnych rezultatów lwowskiej agitacyi politycznej, od wybijania szyb. Jeżeliby ta ofiara zbyt ciężką się wydała, przyrzekamy wyszukanie na lato jakiej odpowiedniej okazyi, którąby według zasad szanownych trybunów ludu właśnie w taki dobitny sposób uczcić należało — tylko na Boga! dajcie nam teraz spokój, miejcie litość jeżeli nie nad ludźmi — to przynajmniej nad demokratycznym — katarem.

Co się tyczy kandydatów, mamy ich kilka razy więcej, niżeli potrzeba, tj. proponowanych, bo nieproponowanych nikt zliczyć nie potrafi. Komitet wyborczy ogłosił jednę listę; niedawno pojawiła się bezimiennie lista druga; *Dziennik polski* i z jednej i z drugiej niezadowolony, zapowiedział trzecią — a któż zdoła przewidzieć, ile ich jeszcze urodzi się do chwili rozpoczęcia wyborów. Dwie pierwsze listy, najbardziej urzędowe, zgadzają się ze sobą blisko do połowy. Szczęśliwi śmiertelnicy, na których dwa przeciwne zgodziły się stronnictwa, są następujący:

Bałutowski. Boczkowski Kasper, Błotnicki Edward, Dąbrowski Wacław, Epstein Mar., Frenkel Herman, Grabiński Wacław, Halski Antoni, Herzeles Mojżesz, Hofman Kornel, Horowitz L. O., Kolischer Józef, Kolischer Juliusz, Lewakowski Tytus, Löwenstein Bernard, Madejski Marceli, Miączyński Piotr, Mileret Józef, Mansch Filip, Motylewski Klemens, Momocki Franciszek, Mozer Zygmunt, Pajączkowski Józef, Pepławski Ludwik, Piątkowski Józef, Reiss Juliusz, Rajski Tomasz, x Romaszkan Grzegorz, Rucker Zygmunt, Szapira Gedalie, Szemelowski Julian, Sermak Józef, Sobieski Stanisław, Schuman Jan, Smutny Jan, x. Stupnicki Jan, Straszak Łukasz, Świetlik, Turasiewicz Romuald, Wieczyński Jan, Wild Karol, Witz Herman, Walichiewicz Michał, Woliński, x. Zabłocki Feliks, Ziemiałkowski Floryan, Zucker Filip, Zborowski.

Azatem mężów 48. Między tymi jest chrześcian 37, izraelitów 11. Według powołania mieszczan rzemieślników, kupców i t. p. 23, prawników 12, doktorów medycyny 2, urzędników 6, bankier 1, księży 3, rabin 1.

Co się tyczy innych kandydatów jednej i drugiej listy wyznać musimy, że obie zawierają nazwiska, które ze wszech miar zasługują na to, aby na liście kandydatów stały, ale także i takie, które do tego najmniejszych uzasadnionych nie mogą mieć pretensyj. Towarzystwo demokratyczne np. wysiliło się na jak największy możliwy kontyngens ze swego stronnictwa, i postawiło na liście wszystkich, którzy do takich funkcyj wydali mu się zdolnymi. No — prawda, że szereg ich nie bardzo duży, lecz temu towarzystwo nie winno. Z drugiej znowu strony utrzymują przeciwnicy, że ten szczupły szereg za duży, że jeżeli p. Semilski, p. Widman, p. Karcz itd. wezmą się do pracy w Radzie miejskiej, to cóż się stanie z Towarzystwem, kto oprócz pp. Romanowicza i Łubińskiego będzie mówił, pracował, kto będzie podtrzymywał to biedne towarzystwo, które dotąd należytego ze strony narodu nie doczekało się uznania? A jak runie towarzystwo, to cóż się stanie z postępem, z demokracyą, ze zgromadzeniami ludowemi — słowem z tem wszystkiem, co dziś podtrzymuje ducha narodowego?

Ważna jest przeto kwestya, aby chcąc dopomódz Radzie miejskiej, nie zaszkodzić instytucyi drugiej, bodaj czy nie ważniejszej jeszcze, bo niewątpliwie ożywionej zawsze duchem podniosłym, wielkim, propagującej wielkie idee, a wiadoma rzecz, że idee to rzeczą główną, i że w obec nich drobne, lokalne, partykularne sprawy miejskie, to — furda.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania się, tłómaczono nam, że to drugie stronnictwo nie dla tego powykreślało z listy kandydatów panów demokratów, jakoby ich nie uważało godnymi i uzdolnionymi, lecz jedynie przez wzgląd na dobro samego towarzystwa Że przy tej operacyi wyleciał także p. Smolka, to stało się jakoś tylko z przypadku, albo jak inni chcą dla tego, aby nie przeszkadzać szybkiemu wcielaniu się w Austryę idei federalistycznej. Uznając doniosłość Towarzystwa demokratycznego i podzielając wyż przytoczone obawy, musimy z naszej strony chcąc nie chcąc zgodzić się na te wykreślenia. Co się zaś tyczy innych kandydatów, pozwolimy sobie w jutrzejszym numerze podać listę, która wydaje nam się najodpowiedniejszą. Skoro wolno każdemu proponować listę, niech nam wolno będzie oświadczyć się za jedną z nich, bo to przecież ani grzech, ani zniewaga dla kogokolwiek.

TEATR WOJNY.

Nie ma szczegółowych doniesień z teatru wojny; depesza jen. Faidherbe donosi o wielkich stratach i o odwrocie armii północnej; wkrótce zapewne otrzymamy bliższe wiadomości o tej walce, do koła St. Quentin, która i tu nie wypadła pomyślnie dla oręża francuskiego. Depeszę przytaczamy w jej dosłownem brzmieniu.

Bordeaux 21. stycznia. Donoszą z Arras z d. 20. Faidherbe pisze: D. 19 zacięta walka od godziny 10tej do koła St. Quentin. Francuzi utrzymali swoje linie aż do nocy; ale później z powodu znużenia nie byli w stanie wytrwać na stanowiskach. Ażeby nie wystawić miasta St. Quentin na bombardowanie, zarządzono odwrót na jeden punkt poza St. Quentin. Straty były wielkie, lecz nieprzyjacielskie jeszcze znaczniejsze.

Paryż Korespondent do *Indep. Belge* pisze między innemi:

Jest pewnem, że my w Paryżu pasiadamy jeszcze na tyle zapasów, iż możemy oczekiwać końca obecnej kryzys wojennej, która rozstrzygnie o losie oblężonej stolicy. Mamy nadzieję, że przesilenie wypadnie na nasze korzyści. --

Jakkolwiekby zresztą wypadło, utrzymują ludzie kompetentni a między nimi p. Darblay, że nasze zapasy żywności należy obliczać nie na tygodnie lecz na miesiące. Rekwizycye odkryły niezmierną ilość zboża, na którą nie liczono. Wielu z wieśniaków, którzy się do Paryża ochronili, poukrywali zboże aż w sienikach. To jednak nieprzeszkadza wcale, iż obiegają ponure pogłoski, ktore zapewne w dziennikach niemieckich odgłos znajdą. Kończę zapewniając was, że bombardowanie nie wywrze żadnego wpływu na nasze miasto, że do głodu bardzo jeszcze daleko, i że takowy nie nadejdzie, dopóki szczęście wojenne się nie przeważy.

Journal Officiel z dnia 12. b. m. ogłasza w swej części nieurzędowej następujące protestacye:

Paryż 11. stycznia 1871.

Salpetrière jest szpitalem, do którego w czasie normalnym przyjmuje się

1. więcej niż 3.000 starych i ułomnych kobiet;
2. 1500 kobiet obłąkanych, a teraz w tej bolesnej chwili znaleźli tam schronienie mieszkańcy azylu w Ivry i 300 naszych rannych.

Oto jest połączenie wszystkich cierpień, które wywołują i nakazują szacunek; lecz nieprzyjaciel, który nas zwalcza obecnie, nie szanuje nic zgoła. W nocy z niedzieli na poniedziałek z 9. na 10. stycznia wybrał sobie szpitale lewego brzegu Sekwany: Salpetriere, Pitié, Enfants Malades, Val-de-Grâce i baraki ambulansowe za cel pocisków. Widzieliśmy, jak do Salpetriere wpadło więcej niż 15 bomb Bardzo wysoką kopułę tego szpitala zdobi międzynarodowa chorągiew; to samo ma miejsce na kopule Val-de-Grâce. Akt, przeciw któremu podpisani lekarze protest zanoszą, jest szkaradnym, i musi być podany pogardzie naszego stulecia i przyszłych pokoleń.

(Podpisy). Doktorowie *Cruveilhier*, chirurg *en chef* w Salpetriere; *Charcot*, lekarz, *Luys*, lekarz; *Fermon*, aptekarz *en chef*, *A. Voisin*, lekarz; *Baillargé*, lekarz; *Trêlat* lekarz; *J. Moreau.*

— *Electeur libre* ogłasza w numerze z dnia 15. b. m. następujący protest wystosowany przez p. Chevreuil dyrektora muzeum, do akademii *des sciences*.

„Ogród botaniczno-zoologiczny założony na dniu 3. stycznia 1626 edyktem króla Ludwika XIII. a zamieniony na dniu 23. maja r. 1794 w muzeum nauk przyrodniczych, był bombardowany pod panowaniem Wilhelma I. króla Prus i kanclerza hr. Rismarka w nocy z dnia 8. na 9. stycznia 1871. Aż do tej chwili szanowały go wszystkie stronnictwa i wszystkie władze tak narodowe jakoteż i obce.

Paryż, 9. stycznia 1871.

(podp.) *E. Chevreuil.*

Z zachodniej Francyi. Do Rennes (stolica Bretanii) przybyło około 30.000 żołnierzy z armii jen. Chanzyego. Z Cherbourga oczekiwane są posiłki.

Prusacy niszczą latarnie morskie na kanale la Manche; w przeszłym tygodniu spalili latarnię Chaudebecquet i latarnię Villequier strącili w morze.

Nad armią broniącą Havru objął dowództwo Loysel, świeżo przez rząd republikański mianowany jenerałem. Był on przedtem oficerem jeneralnego sztabu i należy do tych oficerów, którzy po kapitulacyi Metzu uciekli, zanim zdołano zmusić ich do dania słowa honoru. Loysel brał udział w kampanii krymskiej, w której się odznaczył przy szturmie na Małachowę. Brał także udział w wyprawie meksykańskiej, i był przez dłuższy czas ministrem wojny Maksymiliana. Po swej ucieczce z Metzu pracował wspólnie z admirałem Jaures nad organizacyą armii Chanzyego.

Ze wschodniej Francyi. *Indep. belge* donosi, że Gambetta napisał do jen. Aurelles de Paladine znajdującego się obecnio w departamencie Ain, list z prośbą, aby jenerał objął napowrót dowództwo. Odpowiedź jenerała dotąd nie jest wiadoma.

Z północnej Francyi. O francuskiej armii północnej pisze Juliusz Wickede w *Köln. Ztg.*:

W armii jen. Faidherba, która ze wszystkich wojsk francuskich najwytrwalej się bije, ma się obecnie znajdować przeszło 12,000 majtków i marynarzy, którymi dowodzą oficerowie floty wojennej. Ci marynarze tworzą *elite* północnej armii. Miałem niedawno sposobność mówić z jednym francuskim oficerem marynarki, który miał rękę amputowaną. Ten mi powiedział między innemi: „Francuska flota wojenna zblamowała się w lecie na morzu północnem i bałtyckiem tak radykalnie, że wszyscy oficerowie marynarki czują, iż muszą teraz nadzwyczajnie się spisywać w walkach, jeżeli marynarka nie ma zostać na zawsze pośmiewiskiem kraju. Ponieważ największa część naszych wojennych okrętów znajduje się obecnie w portach Brestu i Cherbourga, wstąpili prawie wszyscy oficerowie, majtkowie i żołnierze marynarki do armii lądowej, i przysięgli sobie wzajemnie walczyć w niej do ostateczności, aby przynajmniej w ten sposób okazać, że zupełna bezskuteczność wszystkich naszych operacyj na morzu nie pochodziła z braku osobistej waleczności naszych żołnierzy."

Z Arlon donoszą pod d. 15 stycznia: Gwałtowny huk dział słyszeć się daje w Arlon od godziny 8mej z rana. Zapewniają, że Prusacy wysadzili w powietrze most na górze św. Marcina nie daleko Longwy.

Opodal od miasta tego zaszła potyczka między oddziałem Francuzów i Prusakami, którzy się zbliżali do twierdzy. Z obu stron było kilku ludzi zabitych i rannych. Mała potyczka zaszła także w stronie Villers-la-Chevre.

Przy wysadzaniu mostu w powietrze Prusacy w skutek nieostrożności stracili kilku ludzi. Longwy ma być wkrótce bombardowane. Kolej idzie już tylko do Athus.

Pruski *Staatsanzeiger* ogłasza następujący raport z kwater głównych w Wersalu, 9. stycznia:

Zachmurzone jednostajnie niebo i śnieżyca, która z niezwykłą tu gwałtownością przez cały dzień trwała, zasłaniały nie tylko miasto zupełnie, lecz i forty Paryża przed oczyma naszych artylerzystów. Mimo to nie przerwano ostrzeliwania na całym froncie południowym. By w podobnych okolicznościach, które muszą oddziaływać koniecznie na pewność strzału, uniknąć bezpotrzebnego marnowania amunicyi, wybrano na 5ty dzień bombardowania tempo wolniejsze, ponieważ wedle położenia rzeczy głównym na dziś celem być musi niepokojenie nieprzyjaciela i przeszkodzenie wzniesieniu nowych robót ziemnych na całej przestrzeni frontu południowego. Ogień francuski był jeszcze słabszym niż dni poprzednich. I Pont du Jour wraz z sąsiedniemi bateryami strzelał mniej niż zwykle gwałtownie. Że w Vanves znaczne zrządzono szkody, potwierdza najpierw obraz fotograficzny obecnego stanu fortu tego, który udało się zdjąć już wczoraj bawarskiemu oficerowi, a który dozwala już spostrzegać szczerbę przy szczerbie na murach fortyfikacyi zewnętrznych, a prócz tego zdradzają to następujące zjawiska. Mianowicie spostrzedz można było, że pociski, które fort Vanves w małej dnia dzisiejszego rzucał ilości, mniejszego były wagomiaru niż dawniejsze, co tem tylko tłómaczyć można, że nieprzyjaciel cofnął z tego fortu wielkie działa oblężnicze; fakt zgadzający się z obserwowanemi już z naszej strony spostrzeżeniami. W pojedyńczych punktach południowej linii osaczającej otrzymały działa nasze już w nocy z dnia 9. na 10. rozkaz, aby większą ilość granatów rzuciły w środek miasta, a właściwe to bombardowanie Paryża odbywało się i dziś; z jakim skutkiem przewidzieć się jeszcze nie da.

Licznych jest tu obecnie przedmiotem pogadanek nowe przez depeszę z Bordeaux rozgłoszone rozporządzenie francuskiego rządu, powołujące do broni kontyngens z 1871 r., na ośm miesięcy przd właściwym terminem stawienia się dnia 1go października. Jeżeli rząd tymczasowy rozporządzeniem tem nanowo daje do poznania, że wojnę prowadzić zamyśla aż do ostateczności, to jednak daje z drugiej strony tem dowód, że doszedł do punktu, gdzie mu nic nie pozostało, jak chwycić się środka, jakiego użyło swego czasu pierwsze cesarstwo krótko przed upadkiem swoim, ostatecznego od kraju wisilenia zażądawszy, które następnie sam naród francuski, jako też cały świat najdobitniej potępił. Co się tyczy pomnożenia sił zbrojnych, jakie przyrosną rzeczypospolitej z nowego tego rozporządzenia, to tablice statystyczne cesarstwa podają liczbę obowiązanych do służby wojskowej, z których coroczna uskuteczna się rekrutacya na 143.000 ludzi. Od tego jednak odliczyć należy niezdatnych i kontyngensa owych prowincyi, w których stoją wojska niemieckie, i gdzie przeto rekrutacya odbywać się nie może. Prócz tego uwzględnić należy, że i w południowych departamentach nie mała liczba zdatnych do wojska kontyngensu z 1871 r. już dawniej dobrowolnie wstąpiła do wojska francuskiego, tak że rozporządzenie Gambetty i w razie najpomyślniejszym nie ściągnie więcej do wojska jak 80.000 ludzi najwyżej. Samo się przez się rozumie, że chodzi tu o wojsko, które dopiero w dwa lub trzy miesiące w ogóle użytem być może.

Z saskiej głównej kwatery donosi korespendent do *Daily News*, że już teraz tak jak to było przed kapitulacyą Metzu, wydano rozporządzenia pod względem użycia dalszego wojsk, które dziś Paryż osaczają. Przeniesienie Manteufla na wschód uważanem jest za jednę z tych zmian, które pod tę rubrykę podciągnąć można. Głównem zadaniem jenerała w nowem jego dowództwie ma być podbicie Lyonu i południowo-zachodniej Francyi w ogóle. (?) Królewska główna kwatera ma pozostać w

Wersalu i po zdobyciu Paryża. Na załogę stolicy przeznaczeni są Sasi, Bawarzy, Wirtembergczycy, Meklenburgczycy, dywizya landwery i prawdopodobnie korpus gwardyi. W skutek tego czwarty korpus armii, należący do armii Mozy, byłby rozporządzalnym. Książę następca tronu ma być przeznaczony w takim razie na naczelnego dowódzcę armii zostającej obecnie pod jenerałem Goeben. Armia ta północna otrzymałaby równocześnie znaczne posiłki.

Przegląd polityczny.

Francya. W Bordeaux ogłoszoną została następna proklamacya:

Rząd obrony narodowej.

Przedstawiamy europejskim gabinetom i poddajemy pod sąd świata sposób w jaki armia pruska umie obchodzić się względem Paryża.

Oto już cztery miesiące mija jak ona oblęga tę wielką stolicę, trzymając w niewoli dwa miliony czterykroć sto tysięcy jej mieszkańców.

Pochlebiała ona sobie że ich w kilka dni podbije.

Liczyła ona na zdradę i słabość. Gdy nie znalazła tego przyzwała na pomoc głód.

Ubiegłszy oblężone miasto bez armii, bez posiłków a nawet bez gwardyi narodowej zorganizowanej, mogła otoczyć je olbrzymiemi szańcami swojemi, najeżonemi bateryami które na ośm kilometrów śmierć niosą.

Ukryta za temi wałami armia pruska odparła ataki garnizonu poczem poczęła bombardować niektóre forty. Paryż trzymał się stale.

Wtedy bez zwyczajnych uprzedzeń armia pruska skierowała na miasto olbrzymie pociski; jej straszliwe narzędzia zniszczenia, pozwalają dosięgać niemi w odległości dwóch mil nawet.

Od dni czterech gwałt ten się spełnia.

Zeszłej nocy przeszło 2000 granatów spadło w Montrouge, Grenelle, Auteuil, Passy, Saint Jacques i St. Germain. Zdaje się, że je z umysłu kierowano na szpitale, ambulanse, więzienia, szkoły i kościoły.

Dzieci i kobiety mordowane były śpiące w swych łożach.

W Val de Grâce jeden chory zabity został na miejscu; kilku rany poniosło.

Te bezbronne ofiary są liczne a nie podano im żadnego środka do zabezpieczenia się przeciwko temu niespodziewanemu napadowi.

Prawa moralności potępiają go głośno; zowią one zbrodnią śmierć zadaną po za granicami okrutnej wojennej konieczności. Konieczność ta nie uniewinniała nigdy bombardowania gmachów prywatnych. Spokojni obywatele, domy przytułku, cierpienie i słabość znajdowały zawsze litość u silnych. A jeśli nie rozbroiły ich, to wówczas były powodem ich hańby.

Prawidła wojskowe zgodne są z wielkiemi temi przepisami ludzkości. „Zwyczajem jest, mówi autor najbardziej wiarygodny w tym względzie, by oblęgający uwiadamiał, gdy mu to jest możebnem, o swoim zamiarze bombardowania jakiego miejsca, aby ci co nie walczą, mianowicie kobiety i dzieci mogły się oddalić i zabezpieczyć.

Może być jednak konieczną w podejściu nieprzyjaciela aby mu nagle odebrać stanowisko, i w tym wypadku nie uwiadomienie o bombardowaniu nie stanowi pogwałcenia wojennych prawideł.“

Komentator tego tekstu dodaje: „Zwyczaj ten należy do praw wojny, która jest walką między państwami a nie bojem partykularnych ludzi. Oszczędzać jak najbardziej tych ostatnich, taki winien być charakter cywilizowanej wojny. Zatem, aby zabezpieczyć wielkie centra ludności od niebezpieczeństw wojny, ogłasza się je najczęściej jako miasta otwarte.

Ludzkość wymaga aby mieszkańcy uprzedzeni byli o chwili rozpoczęcia ognia, skoro tylko na to działania wojskowe pozwolą.“

Wątpliwość tu jest niemożebną. Bombardowanie Paryża nie jest rozpoczęciem akcyi wojennej, jest to dzieło zniszczenia zimno obmyślone, wykonane systematycznie a mając na celu obudzenia trwogi w cywilnej ludności za pomocą pożaru i mordów.

Prusom zostawionem było to przedsięwzięcie bez nazwy wzięcia stolicy, która im tylekroć swoje gościnne otwierała mury.

Rząd narodowej obrony protestuje otwarcie w obec cywilizowanego świata przeciw czynowi temu bezskutecznego barbarzyństwa, i serdecznie współczuje z oburzoną ludnością, która dalecką od tego by się dać pognębić tym gwałtem, czerpie w nim owszem nową siłę aby walczyć i odeprzeć obcy ten najazd.

Podpisani: Jenerał *Trochu*, *J. Favre*, *Emanuel Arago*, *Ernest Picard*, *Jules Ferry*, *Garnier-Pagés*, *Jules Simon*, *Eugéne Pelletan*.

Członkwie delegacyi rządu narodowej obrony w Bordeaux przystępują do uroczystej protestacyi przeciw bombardowaniu Paryża podpisanej przez ich współtowarzyszy.

Ad. *Crémieux*, *Glais Bizoin*, *J. Fourichon*, *L. Gambetta*.

Dokumenta w sprawie konferencyi londyńskiej.

(Ciąg dalszy)

Przedtem jeszcze nim p. Gambetta pisał te wyrazy, minister spraw zagranicznych, śledząc, o ile pozwalała na to niedostateczność i opóźnianie się komunikacyi, rokowania rozpoczęte w Tours a ciągle trwające, uwiadomił p de Chaudordy, iż rząd postanowił, iż Francya będzie reprezentowaną na konferencyi skoro tylko podług reguł zawezwaną zostanie; dodając wszakże ten warunek, że Anglia która ustną inwitacyą przesłała, zechce także postarać się o przepustkę dla francuskiego reprezentanta, jeśli ten wybranym zostanie w Paryżu.

Układ ten został przyjęty przez gabinet angielski. P. de Chaudordy uwiadamił o nim ministra spraw zewnętrznych depeszą datowaną z Bordeaux d. 26. grudnia 1870, a otrzymaną 8. stycznia br.

Minister spraw zagranicznych odebrał też od p de Chaudordy zawiadomienie o tem, że delegacya rządu wskazała go jako mającego reprezentować Francyę na konferencyi. To zawiadomienie potwierdzonem zostało przez list następny lorda Granville datowany 29. grudnia a przesłany 18. bm za pośrednictwem pana ministra Zjednoczonych Stanów.

Londyn 29. grudnia.

Lord Granville do Jego Ekscelencyi ministra spraw zagranicznych w Paryżu.

Panie Ministrze!

P. de Chaudordy zawiadomił lorda Lyons, iż Wasza Ekscelencya zostałeś wybranym jako mający zastępować Francyę na konferencyi, i jednocześnie żądał, abym ja wyrobił przepustkę, która by dozwoliła Waszej Ekscelencyi przebyć kraje pruskie. Natychmiast też prosiłem hr. de Bernstorff aby się o jej otrzymanie postarał.

P. Bernstorff uwiadomił mię wczoraj, że owa przepustka będzie udzieloną Waszej Ekscelencyi. Dodał wszakże, iż przesłaną być nie może na ręce oficera niemieckiego do czasu, dopóki nie będzie daną satysfakcya oficerowi parlamentarzowi pruskiemu, do którego Francuzi strzelali. (O tej sprawie podamy w najbliższym numerze ciekawe dokumenta. Przyp. red.) P. Tissot przestrzegł mię, że dużo czasu upłynąć może zanim to uwiadomienie będzie mogło być panu przesłanem przez delegacyą w Bordeaux. Dla tego też podałem hr. Bernstorff inny środek do przesłania tego zawiadomienia, korzystając ze sposobności jaką mi nastręczył pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, dowiedzenia się o tem co zaszło.

Postanowionem było, że konferencya zbierze się tego jeszcze tygodnia, lecz aby zostawić czas pełnomocnikowi francuskiemu do odbycia podróży, dzień zebrania się wyznaczony został na 3. stycznia. Sądzę, że Wasza Ekscelencya upoważnisz p. Tissot do zastąpienia go na pierwszej sesyi, na porządku dziennym której umieszczę tylko kwestyę formalną i jeśli W. Ekscel. może mię zawiadomić o czasie swego przybycia, postawię wniosek odroczenia konferencyi, aby nie stracić drogocennego udziału pańskiego doświadczenia.

Mam nadzieję, że W. Ekscelencya pozwolisz mi użyć tej zręczności aby wyrazić panu moje zadowolenie z powodu, że wchodzę z nim w osobiste stosunki i radość z nadziei, że go widzieć będę w Londynie.

Mam zaszczyt itd. *Lord Granville.*

Po odebraniu tej depeszy, rząd nie mógł nic zrzekając się się praw Francyi, odmówić zaproszeniu, które w jej imieniu odbierał. Bez wątpienia pora ta nie była dla niej stosowna do dyskusyi o neutralności Czarnego morza. Ależ właśnie dla tego, że w tej ważnej chwili ona sama jedna walczy w obronie honoru i egzystencyi swojej, uprzedowy ten krok uczyniony przez gabinety europejskie względem francuskiej republiki nabiera wyjątkowej wagi. Jest on oznaką nieco za późno rozbudzonego poczucia sprawiedliwości, jest przyjęciem takich obowiązków od których nic uwolnić nie zdoła. Krok ten potwierdza powagą publicznego prawa zmianę rządu i wprowadza na scenę, gdzie się rozstrzygają losy świata, naród wolny pomimo ran, które poniosł, w obec dawnego naczelnika jego, który go prowadził do zguby, i pretendentów, którzyby chcieli nim rządzić. Któż zresztą nie czuje, że postawiona w obec reprezentantów Europy, Francya ma niezaprzeczone prawo podnieść głos swój? Kto zdoła ją wstrzymać, gdy opierając się na wieczystych prawidłach sprawiedliwości ona bronić będzie zasad, które zapewniają jej niepodległość i honor? Ona nieopuści nikogo z tych, których podtrzymywaliśmy. Program nasz się nie zmienił i Europa wzywając tego, który go wytknął, wie dobrze, że on ma prawo i chęć go podtrzymywać.

Nie można więc było się wahać i rząd popełniłby błąd wielki nieuznając kroku jaki względem niego uczyniono. Ale uznając go, był tego co ja przekonania, że minister spraw zagranicznych nie może, chyba dla jakichś najwyższej wagi względów, opuścić Paryża w chwili bombardowania go przez nieprzyjaciół. Oto ośm dni mija jak niespodzianie nie uprzedziwszy bezbronnych i biernych, dowódzca główny armii pruskich ciska na nasze gmachy śmiertelne dział swoich pociski. (D. n.)

Prusy. Adres uchwalony w berlińskiej izbie deputowanych w odpowiedzi na proklamacyę cesarską, brzmi następnie:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy cesarzu! Najłaskawszy królu i panie! Pruska izba deputowanych radośnie powitała mesaż w. c. mości, oznajmiający niemieckiemu ludowi wznowienie i przyjęcie godności cesarskiej, pełna wdzięczności ku boskiemu łaskawemu zrządzeniu, które w. c. mości wznowienie państwa niemieckiego powierzyło. Na wezwanie Waszej cesarskiej mości wkrótce zgromadzą się deputowani Niemiec na sejm państwowy. Mocno trzymamy się nadziei, iż i reprezentantów plemion, których s nowie, powolni patryotycznemu wezwaniu swego króla, współzawodniczą w zwalczeniu nieprzyjaciela z innemi niemieckiemi plemionami w wytrwałości i męztwie, także nam nie zabraknie przy pokojowych pracach narodowego parlamentu. Jako owoc i nagroda za obfitującą w najszlachetniejsze poświęcenia wojnę, która pod pełnem sławy dowództwem w. c. mości, według ludzkich przypuszczeń, po pokonaniu i osłabieniu nieprzyjaciela bliską jest swego końca, rokujemy sobie, że ojczyźnie naszej po silnych starciach i bojach, udziałem w tej generacyi będzie polityczna jedność i stanowisko godne wielkiego narodu.

Nie Niemcy szukały wojny, nie chodzi im o upokorzenie swego zwyciężonego sąsiada; Niemcy w każdej chwili są gotowe położyć oręż, jak tylko zabezpieczone będą przeciw nowym napadom przez odzyskanie krajów pogranicznych, stanowiących ich naturalny i sztuczny wał, a utraconych w czasach niezgody i słabości. Zabezpieczone od Francyi Niemcy będą stanowić najpierwszą rękojmię europejskiego pokoju. Z pełną szacunku powolnością i radośną podzięką witamy wzniosłe słowa w. ces. Mości, które przeniknione poświęceniem i wiernością dla ojczyzny rokują niemieckiemu narodowi pod cesarskiem berłem w. c. Mości i jego następców ze świetnego domu Hohenzollernów, obfitą w błogosławieństwa przyszłość w zakresie narodowego dobra, bytu, swobody i uobyczajenia w pokojowem współzawodnictwie z wielkiemi cywilizowanymi ludami Z tej pokojowej pracy reprezentantom pruskiego ludu także znakomita część przypadnie, której dokonają ze ścisłem poczuciem obowiązku i gotowości do ofiar dla wspólnej ojczyzny niemieckiej i w pełnem uznaniu wielkiego zadania niemieckiego sejmu. Oby waszej ces. Mości pod łaskawem boskiem kierownictwem danem było powrócić rychło sławą ukoronowanym zwycięzcą na czele naszych mężnych wojsk z wyprawy i długie jeszcze lata pokoju panować jako cesarz niemiecki i król pruski, wśród wdzięczności i miłości wiernego ludu.“

Włochy. Mieszkańcy Palerno przesłali J. K. Mości Franciszkowi II. adres następny, z powodu 32giej rocznicy jego urodzin.

Najjaśniejszy Panie!

Historya wykazuje we wszystkich epokach wypadki, że gdy legalny kandydat do tronu ma odwagę upomnieć się o swoje prawa, przeraża buntowników a prawem przewraca pełną ich siłę. Przywiązanie do panujących prawnie jest uczuciem szlachetnem, które u wszystkich narodów istnieje, które się odradza wówczas, gdy się już zdaje że go wielkie nieszczęścia zgnębiły lub wyniszczyły zupełnie.

Oto jest, wielki nasz książe, stan rzeczy w królestwie Obojga-Sycylii.

W dzień szczęśliwej rocznicy urodzin W. kr. Mości okaż się Najjaśniejszy Panie poddanym swoim i upomnij się u nich o prawa Twoje de tronu, które do Ciebie należą, a który bezprawnie Ci wydarty.

Ujrzysz jak całe królestwo podniesie się naraz i będziesz zdumiony zapałem jaki obecność Twoja obudzi. Garstka tchórzów i zdrajców nikczemnych, zniknie gdy się tylko ukażesz, przerażona ogólnym zapałem, czując że się stała przedmiotem powszechnej nienawiści.

Królu, nie sądź że to jeden tylko fanatyczny Twój stronnik przesełał ten adres, cała Sycylia ze spokojem i rozwagą przedkłada Ci najgłębsze przekonania swoje.

Nazwiska podpisanych są wystarczającą rękojmią szczerości uczuć, które wyrażają.

Palermo 31. grudnia 1870 r.

Następują podpisy czterdziestu pięciu tysięcy, ośmiuset dwudziestu siedmiu osób po większej części do patrycyuszów, i do klas najbardziej wykształconych należących.

— *Nordd. Allg. Ztg.* jest w możności donieść co następuje: Dnia 7. października z. r. wystosował Papież za pośrednictwem posła hr. Arnima do Wersalu zapytanie, czy rząd królewski, w razie gdyby Papież zechciał Rzym opuścić, popierać będzie wyjazd jego we Florencyi.

Telegram z zapytaniem powyższem brzmi:

Rzym 7. października 1870.

Poseł do kanclerza związku w Wersalu.

Kardynał sekretarz stanu zapytuje, czy Papież, w razie gdyby zechciał Rzym opuścić, może liczyć na poparcie króla Jegomości o tyle, aby mu wolno było bez przeszkody i w odpowiedniej formie wyjechać.

Zdaje się, że myśl wyjazdu występuje coraz bardziej na pierwszy plan, z powodu, iż włoska władza wojskowa żąda ustąpienia z Kwirynału, opieczętowała także apartament Papieża i archiwum, a dwaj w pałacu papieskim mieszkający kardynałowie otrzymali rozkaz, by wyprowadzili się w przeciągu 24 godzin, i zrobili miejsce jen. Lamarmorze. Oprócz tego zarządzono w pewnym klasztorze żeńskim rewizyą, pod pozorem szukania za żuawami.

(podp.) hr. *Arnim.*

Następujące telegramy zawierają odpowiedź na powyższe zapytanie:

Wersal 8. października 1870.

Kanclerz związku do posła hr. Arnima w Rzymie.

Na pierwszy ustęp wczorajszego telegramu pana odpowiadam po zasięgnięciu rozkazu króla Jegomości w sposób potakujący. Równocześnie odchodzi do Florencyi odpowiednie telegraficzne wstawienie się.

(podp.) *Bismark.*

Wersal 8. października 1870.

Kanclerz związku do posła hr. Brassier we Florencyi.

Kardynał Antonelli zapytywał posła królewskiego, czy Papież w razie, gdyby chciał Rzym opuścić, może liczyć na poparcie króla Jegomości o tyle, by mu wolno było bez przeszkody i w przyzwoitej formie wyjechać. Król Jegomość rozkazał mi odpowiedzieć na to zapytanie w sposób potakujący. Król jest przekonanym, że wolność i godność Papieża uszanowaną zostanie przez rząd włoski w każdym razie, a nawet i wtedy, jeśliby Papież wbrew oczekiwaniom objawił zamiar przeniesienia swej stolicy w inne miejsce.

Król poleca waszej Ekscellencyi, wypowiedzieć tę nadzieję. Król Jegomość nie sądzi, by związek północno-niemiecki był powołanym do mięszania się w sprawy polityczne innych krajów, jeśli do tego nie zostanie wezwanym, zdaje mu się jednak, iż w obec północno-niemieckich katolików ma obowiązek, brać udział w opiece nad godnością i niezawisłością naczelnika kościoła katolickiego.

(podp.) v. *Bismark.*

Na ten telegram odpowiedział rząd włoski wymijająco, iż intencya jego strzeżenia godności i niezawisłości Papieża, nie może podlegać żadnej wątpliwości.

Szwajcarya. Niemcy, którzy tak surowo potępili wygnanie własnych ziomków z Francyi, jeszcze gorzej postąpili z Polakami osiadłymi w Alzacyi i Lotaryngii Nagle, bez grosza na drogę, wszyscy otrzymali rozkaz udania się do Szwajcaryi pod karą sądu wojennego.

Oto jest odezwa Komitetu szwajcarskiego utworzonego w Bazylei dla wspierania tych nieszczęśliwych, ogłoszona w dziennikach krajowych:

„Polacy, którzy używali gościnności francuskiej w Alzacyi i Lotaryngii, zostali wszyscy razem wygnani przez władze tymczasowe niemieckie. Każdy z nich otrzymał paszport przymusowy dla udania się najkrótszą drogą do Szwajcaryi, pod karą sądu wojennego w razie powrotu. Podróż musiał własnym kosztem odbyć.“

„Kilkuset Polaków padnie ofiarą tego wygnania; pomiędzy nimi starzy i młodzi i ojcowie rodzin. Nietylko emigranci z 1846 i 1863 roku, ale nawet starcy 70-letni z 1830 roku. Pomiędzy nimi jest jeden major liczący 97 lat, chory na zapalenie chroniczne. Wielu jest kupców, rzemieślników, oficyalistów, weteranów, inwalidów itp.

„Bardzo rychła pomoc jest niezbędna, solidarność w ludzkości powinna mieć pierwszeństwo. Na szczęście takie katastrofy są rzadkie, nie powinniśmy się nużyć w niesieniu pomocy.

„Dary będą z wdzięcznością przyjmowane u prezesa komitetu i u kasyera, oraz stosownie użyte.“

Bazylea d. 8 stycznia 1871 r.

Dr. *Cl Brenner*, prezes. — Dr. *Cl. Burckhardt-Iselin.* — *A. Burckhardt-Von der Mühll.* — *Emil Krug.* — *Ged. Meyer-Simson*, kasyer. — Dr. medycyny *Mosakowski.*

Kronika.

— **Wczoraj** obchodzono tu w kołach prywatnych ósmą rocznicę powstania styczniowego

— **Jutro** wielki bal maskowy na korzyść towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Amatorowie podobnych rozrywek obiecują sobie doskonałej zabawy, bo w balu tym wezmą udział sfery towarzyskie nie pojawiające się na zwykłych redutach z powodów łatwych do odgadnięcia.

— **Pan Dziennik Lwowski**. Czytamy w korespondencyi *Czasu* z Zurychu „Zakończę list niniejszy opisaniem następnego humorystycznego zdarzenia, które powinno was zająć, ile że dotyczy Galicyi. Ze Lwowa telegrafowano Andrieumu do Lyonu o zgromadzeniu ludowem i o zapadłych tamże uchwałach Ten podał telegram do wszystkich gazet, ale nie zrozumiawszy dobrze, tak międsy innemi pisze: Donoszą mi, że we Lwuwie odbyło się 10 stycznia zgromadzenie ludowe Mowa, którą miał *pan Dziennik Lwowski*, wyrażająca przychylność dla Francyi, została przyjętą powszechnemi oklaskami itd. Podpisano: *Andrieux* prokurator rzeczypospolitej. Żebyście zaś nie myśleli, że żartuję, to posyłam wam wycięty z *Salut public* list Andrieux.

— **Wiadomości dyecezalne.** Dnia 3. stycznia b. r. rozstał się z tym światem ks. Teodor Lisieniecki, gr. kat. pleban w Podhajcach (starostwo Podhajce, archidyecezya lwowska) licząc lat 80.

Do uposażenia probostwa tego, liczącego wraz z filiami w Starem mieście, Haliczu, Siołku i Zahajcach 3192 dusz, należą 523 morgi pola i łąk, tudzież 54 morgi lasu; czysty zaś dochód obliczony jest na 712 złr.

Dnia 30. listopada 1870 umarł ks. Maksymilian Chrobaczyński, pleban obrz. gr. kat. w Woli Cieklińskiej, w powiecie Jasielskim dyecezyi Przemyskiej.

Probostwo to liczy w 4 miejscowościach 766 dusz, do uposażenia należą 54 morgów pól i łąk, a czysty dochód roczny obliczony jest na 73 złr, ku czemu fundusz religijny dopłaca 242 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr.

— **Czytamy w «Tygodniku katolickim»**: Z Krakowa donieść winienem, że żydzi wielki postęp zrobili bo z Kaźmierza tłumnie postąpili do Krakowa, gdzie im przedtem po zachodzie słońca ukazywać się nie wolno było. Cały Stradom literalnie zalali; w Grodzkiej ulicy sklepy są prawie wyłącznie w ich posiadaniu, a w głównym rynku połowo kamienic jest ich własnością. Nie zadługo to samo będzie w Krakowie, co już widzimy po małych miasteczkach, że żydzi główne place zajmują, a katolików trzeba gdzieś na zatyłkach miasta szukać Czy w czym innym jaki postęp zrobili, nie wiem; powinienby nas w tej mierze w swoim *Kraju* P. Gumplowicz zawiadomić. Lecz on milczy, cały zajęty tryumfem Wiktora Emanuela z powodu zajęcia Rzymu, i śpiewa **majufes** na wszystkie tony

Następujący fakt zasługuje na wspomnienie. W Leżajsku wdowa żydowska mająca dwoje dzieci, syna i córkę, przeszła na katolicką wiarę, a niejakiś Pflaum katolik z nią się ożenił. Wtenczas matka Pflaumowej wymagała, żeby jej wnuczęta wychowały się przy babce, jako pochodzenia żydowskiego, a ja, powiada Pflaumowa, będąc młodą i niedoświadczoną, sądziłam, że moja matka ma prawo, i przystałam na to Lecz już od tego czasu 12 lat upłynęło, jak żadnego ze swoich dzieci nie widziała pomimo najsilniejszych zabiegów i starań. Dwa razy z Krakowa przedsiębrała podróż do Leżajska dla widzenia się z dziećmi, a zawsze je ukrywano przed nią po strychach i piwnicach, dzieciom zaś wmawiano, że ick matka dawno nieżyje. Za trzecią razą udała się do powiatu Leżajskiego w Lanemie z prośbą, aby się tylko mogła widzieć z córką, i że wcale nie myśli ją namawiać do katolicyzmu. jeżeli sama nie ma ochoty — Pan naczelnik uznawał słuszność jej życzeń, i ubolewał nad wyrządzoną krzywdą macierzyńskiemu uczuciu, nawet żandarmów dla jej straży wyznaczył, aby fanatyzm żydowski jakiej krzywdy nie wyrządził. Tymczasem jego adjutant sądowy, (który u nas jest pierwszą osobą po naczelniku) zawiadomił żydów w Leżajsku, że matka przybędzie z żandarmami dla widzenia się z corką, i za tę grzeczność otrzymał od żydów 5 złr. w prezencie. I matka i córka o tym pięcioryńskowym prezencie mówią jako o rzeczy tam publicznie wiadomej. Więc i tą razą ukryli dziewczynę mówiąc, że gdzieś skryła się z obawy napaści matczynej. Z wielkim smutkiem i płaczem wróciła do Krakowa, prosząc naczelnika, aby córkę sam wyexaminował, czy chce mieszkać przy matce, która wcale nie będzie ją namawiać do katolicyzmu bez własnego jej przekonania. — Pan naczelnik zadosyć uczynił matce wedle wszelkich wymogów delikatnych jozefińskiej pobożności Sprowadził dziewczynę czternastoletnią, która przed nim w gronie 22 żydów stanęła i pytał ją: czy wiesz, że twoja matka żyje? że chce się z tobą widzieć? i że ci gotuje posag piękny? Dziewczyna odpowiedziała: że słyszała iż matka jej żyje, lecz ona bardzo szczęśliwa przy babce, i posagu żadnego od matki nie potrzebuje, a widzenie się z matką dla niej wcale nie jest pożądane Zdawało się więc, że już rzecz skończona. Bo gdyby dziewczyna tą razą wyjawiła swoje przekonanie i uczucie, niezawodnie by ją gdzieś wydano w dalekie strony za pejsacza; a w razie oporu, kara śmierci przez uduszenie. Jednakże, z tego wszystkiego co zaszło, pomiarkowała, że ma silne oparcie się w matce — więc prosi i zaklina swoją przyjaciółkę (jednego urzędnika córkę), aby jej chciała towarzyszyć w ucieczce do matki, bo się nie ośmiela żadnemu z mężczyzn powierzyć się, — i pewnego dnia, kiedy żydzi po ucztach szabasowych, wcześnie do spoczynku zabierają się, ona z przyjaciółką w lekkim stroju świętalnym, najmniejszej rzeczy z sobą nie biorąc, udała się na kolej, a ztamtąd do Krakowa do matki Tuż za nią w ślady przyleciał mąż siostry Pflaumowej, którego gdy ona spostrzegła: — patrz, powiada, ja z wami inaczej postępuję, niż wy z nami. — Rozmawiaj z nią jak chcesz i ile chcesz. Jeżeli ona chce pozostać żydówką, i mieszkać przy babce, ja natychmiast ją odeszlę, lecz wam niedozwolę żadnego gwałtu jej wyrządzić Tak hojnym pozwoleniem ośmielony, zaczął najprzód dziewczynę rozczulać, opisując jaki żal i smutek panuje w całej familii; jak babcia dnie i nocy bezsenne przepędza, łzy wylewając nad utratą swojej wnuczki! Potem przystąpił do objetnic, że babcia jej wielki posag składkowy przygotowała, korzystny handel, i świetne małżeństwo. A kiedy i to nieskutkowało, wyrecytował długi szereg przekleństw talmudowych. Lecz i to nie pomogło. Potem prosił kelnera żydka, którego Pflaumowie u siebie chowają, aby ją jakimkolwiek sposobem i pretekstem do kolei odprowadził, a zato dostanie nagrodę 16 złr. (zapewne musiał rachować na bezwyznaniowych urzędników przy popełnienieniu gwałtu) Lecz żydek mu odpowiedział: na co ja mam ją prowadzić na kolej, kiedy ja sam chcę ochrzcić się? — Na Kaźmierzu obiecał 100 złr. nagrody temu, którýby ją wykradł i dostawił do Leżajska Co widząc matka, zostająca w ciągłem oblężeniu żydów, prosiła o przyspieszenie chrztu św. i przed kilku tygodniami chrzest szczęśliwie odbył się. Tu nie poważyli się na żaden gwałt, zdaje się dlatego, że Pflaumowie mieszkają przy samej kazernie, i wszelka awantura nie mogłaby tak szczęśliwie im udać się, jak udała się na Zwierzyńcu, z pomocą policyi, gdzie gwałtem porwali dziewczynę, która wołała: *Kto tylko katolik, niech mię ratuje!* Lud niespodzianie zaskoczony nie mógł dać energicznej odprawy, chociaż i tak bez krwawej bójki nie obeszło się. Ten fakt zasługuje na obszerniejsze wspomnienie. Pflaumowa ma jeszcze młodszego synka u babci, którego 12 lat nie widziała.

— **Tarnów** dnia 17. stycznia r. b. Redakcya *Kraju* zawezwana w imię sprawiedliwości ogłosiła wprawdzie w 9. Nr. dziennika swego odpowiedź moją na złośliwe i kłamliwe oskarzenie mię o obrazę Rady szkolnej krajowej w korespondencyi z Tarnowa pod dniem 2. stycznia r. b mieszczące się; jednakowoż tę odpowiedź tak obcięła i zmieniła, że przeczytawszy ją, nie mogłem z oburzeniem nie zapytać: Czy Redakcya *Kraju* tym sposobem chciała dać do poznania, iż sobie nie życzy, aby złość i fałsz zbytnie wstydzić się miały? — Co do mnie zaś: Czy Redakcya *Kraju* chciała mi usługę przyjacielską wyświadczyć kojąc gniew zagniewanej może na mnie Rady szkolnej? — bo zaprawdę w tej odpowiedzi tak wyglądam, jakbym przeląkłszy się słów z ambony wyrzeczonych, by uniknąć potrzeby niemiłego tłumaczenia się a może i procesu, coprędzej spieszył z oświadczeniem najpokorniejszem, żem nietylko nie czynił żadnych wycieczek przeciw Radzie szkolnej, ale że nawet zamiaru czynienia ich nie miałem.

Dlatego widzę się zmuszonym powtórnie z małą tylko zmianą odpowiedziedź moją na owe złośliwe oskarzenie ogłosić.

Gdybym autora korespondencyi z Tarnowa pod d. 2. stycznia b. r. nie musiał nazwać człowiekiem złej woli, to bym go chętnie nazwał jednym z „owych mniej oświeconych słuchaczów“, którzy, jeśli to prawda, co pisze p. korespondent, że się zgorszyli mem kazaniem, to zgorszyli się dlatego, że jako mniej oświeceni, jak należało, kazania nie zrozumieli, w czem jednak pewny jestem, już nie moja wina. Wszakże niechcąc być nikomu choćby najniewinniejszym sposobem — powodem zgorszenia, poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć zgorszonemu p. korespondentowi i jego „mniej oświeconym“, również zgorszonym współsłuchaczom, że słowa o Radzie szkolnej na Radzie miejskiej Tarnowskiej przez pewnego z jej członków wyrzeczone, a następnie przezemnie z ambony powtórzone, nie mieszczą w sobie żadnych wycieczek przeciw Radzie szkolnej krajowej. Żem je zaś powtórzył, któż mi to, wyjąwszy korespondenta, za złe weźmie? Jeśli wolno było na publicznem zgromadzeniu krzywdzić konsystorze biskupie, twierdzić że jest zasadą Rady szkolnej, aby seminaryów nauczycielskich nie było tam, gdzie są konsystorze biskupie, oczywiście nie dlaczego innego, tylko by je od wpływu zgubnego konsystorzy uchronić, to dlaczegożby nie miało mnie być wolno, przynajmniej żal wyrazić z tego powodu, że są ludzie, co najmniej, uprzedeni względem kościoła do tego stopnia, iż pragnąc by ich zasady były zasadami Rady szkolnej, śmią jej imieniem publicznie, z boleścią dobrych katolików nietajoną tak niekorzystne świadectwo o niej wydawać.?

Sądzę iż każdy beżstronny powie: „Jeśli wolno było tamtemu publicznie krzywdząco dotknąć konsystorze biskupie, — to też wolno było temu z tego powodu publicznie przynajmniej się użalić.“

Oczywista że wspominając o Radzie szkolnej, nie miałem do niej żalu żadnego; zanadto zresztą dobrze sądzę o niej — a przynajmniej lepiej aniżeli ci, którzy tak niekorzystnie o niej świadczą, — abym miał czynić jakiekolwiek przeciw niej wycieczki.

Ks. *Szurmiak.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 21. stycznia. (**Ceny zboża**). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.— 9 30, żyta 160 fnt 5.30—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—5.—, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60. owies 100 fnt. 3.15—3.20, kukurudza 170 fnt 7 25—7.30, groch 7.—8.50. złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— 9.50, jagły 180 fnt. 10 50—11.50, koniczyna 180fnt. 56—60 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 25 — 15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 25—11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50—5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 17.50—18 — złr., anyż płaski ctn. 14.—15 50 złr, kminek 100 fnt. 16.50—17.50 złr, len 100 fnt 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17,50 złr., chmielu 100 fnt 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.50 25.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 - 104, potaż słomiany 100 fnt 12.50 13.— złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.—31. złr., olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26.27 złr., olej konopny surowy 100 26 28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36.40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —.— złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17 75—18 — (Z Izby handlowej.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. stycznia.	płacą zł. wal. a.	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	245 00	246 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	195 00	190 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	110 50	112 00
„ krajow. z wpł 40%	00·00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78 40	79 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71 20	71 60
Banku hipot. galic. 6%	86 00	86 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 90
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 88	09 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 57
Wiedeń dnia 18 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 00	58 10
„ „ „ srebren	67 60	67 70
pożyczka ost. z r 1839	259 50	260 50
„ loter z r. 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	94 80	95 00
„ „ „ 1864	119 50	119 75
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 00	119 50
Oblig. indemniz galic.	72 60	73 00
„ „ bukow.	71 00	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	205 50	206 00
Centralny bank	64 25	64 50
Kredytowy zakład	250 10	250 20
Franko-Austryackie	98 00	99 00
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	89 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	725 00	726 00
Vereinsbank	94 50	95 00
Akcye przemysłowe.		
Budowniczy Towarz. austr	58 00	58 20
Borysł. Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 00	169 50
Karola Ludwika	243 00	243 75
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	189 50	189 75
Lwowsko-Czerniow Jassy	195 00	195 50
Rudolfa	161 00	162 50
Siedmiogrodzka	167 50	167 00
Staatsbahn	378 00	379 00
Południowa	187 00	187 20
Tramway wied	171 60	171 70
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	158 25	158 50
„ wschodnia	86 25	86 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 00	86 00
Bank włościański galicyjski	86 50	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m. k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 90	104 30
Karola Ludwika dawn.	102 50	102 75
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75
„ „ „ z III. em	84 75	85 25
Rudolfa	90 75	90 25
Siedmiogrodzkiej	87 40	87 60
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	114 50	114 75
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 50	92 00
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 90	91 90
Paryż 100 frank.		
Londyn 10 ft szterl	124 20	124 50
Frankfurt 100 zł w p N.	104 20	104 50

Ostatnie wiadomości.

Bawarska Izba posłów przyjęła na dniu 21. b. m. układy warsalskie w imiennem głosowaniu 102 głosami przeciw 48 — a więc tylko dwoma głosami nad wymaganą większość ⅔ głosów.

O przyjęciu tytułu cesarskiego przez króla Wilhelma uwiadomiono wszystkie mocarstwa identyczną notą hr. Bismarka.

Dzienniki pruskie donoszą o uroczystości w Wersaiu z powodu proklamacyi cesarskiej z dnia 18. b. m. wszystkie pułki były zastąpione przez deputacye, chorągwie ustawiono w około ołtarza; Bismark odczytał proklamacyę, poczem król miał przemowę. Wielki książe badeński wzniósł „Hoch“ na cześć cesarza, który uściskał księcia następcę tronu. Bismark awansował na jenerał-porucznika.

Wiadomość o przyjęciu układów wersalskich przez bawarską Izbę posłów przyjęto w Berlinie entuzjastycznie. —Dzis ma Jules Favre przybyć do Londynu na konferencye, które się rozpoczną jutro.

Jen. Feidherbe poniósł rzeczywiście w bitwie pod St. Quentin dość znaczną klęskę. Ze strony pruskiej brały w tej bitwie udział prawie całe trzy korpusy i jedna dywizya kawaleryi. Francuzi mieli liczebnie równe siły — lecz ponieważ wojska francuskie składają się po większej części z żołniorza młodego i niewyćwiczonego; więc nie mogły się oprzeć równie licznym lecz wyćwiczonym wojskom niemieckim. Faidherbe cofnął się ku Cambrai nie ścigany.

O operacyach jen. Chanzy nic nie wiadomo. Zdaje się, że się koncentruje koło **Rennes**.

Rząd paryski zarządził już sprzedaż koni kawalerzyckich, jeżeli można wierzyć doniesieniom dzienników niemieckich.

W Hollandyi spadł balon, wypuszczony z Paryża 18. bm. Bombardowanie trwa ciągle, szkody materyalne znaczne, mało osób zabitych. Duch ludności wyborny.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Berlin 22. stycznia. Urzędownie donoszą z głównej kwatery pruskiej w Wersalu: „Armia francuska, która stała przed warownią Mont-Valerien, cofnęła się do Paryża. Strata jej dnia 19. b. m. wynosi około 15.000 (?) ludzi.“

„Francuska armia północna cofnęła się ku Valenciennes i Donai; zajęła na nowo Cambrai.“

„Wczoraj dnia 21. b. m. rozpoczęło się bombardowanie miasta Saint-Denis.“

„Plan Francuzów, ażeby napaść wojska niemieckie pod Langres nie powiódł się.“

„Pod Belfortem wzięliśmy 21. b. m. oszańcowaną francuską pozycyę w lasku Taillis-Bailly i wieś Pérouse.“

„Na ustną prośbę Francuzów, ażeby pod Paryżem zawrzeć 48-godzinne zawieszenie broni w celu pochowania zabitych, dano z cesarkiej głównej kwatery odpowiedź, iż tylko pisemne propozycye mogą tam być przyjęte.“

Berlin 22. stycznia. Na żądanie Juljusza Favre, by mu udzielono przepustki w celu udania się do Londynu, odpowiedział hr. Bismark, iż nie może posłać mu podobnego dokumentu ani też wchodzić w urzędowe rokowania z rządem francuskim, póki tenże nie będzie uznanym przynajmniej przez naród francuski.

Komendant przednich straży niemieckich, mówi dalej, p. Bismark byłby przepuścił pana Favre nie prejudykując przez to uznania rządu paryskiego przez Niemcy. Droga ta dziś już jest przeciętą. Oświadczenie pana J. Favre, iż zaproszenie na konferencyę jest uznaniem rządu francuskiego, zabrania Bismarkowi wydania przepustki, i niechaj p. Favre sam szuka sposobu usunięcia tych skrupułów pruskich. Zresztą, mniema p. Bismark, iż jest rzeczą wątpliwą, czy dobrze jest, by p. Favre opuszczał Paryż w tej chwili tak krytycznej, i pozbawiał się przez to możności wzięcia udziału w rozwiązaniu (kwestyi obrony lub kapitulacyi Paryża), za które odpowiedzialność także i na niego spada.

Bordeaux 22. stycznia. Prusacy zbombardowali i zajęli miasto Dole. (Przecinają tedy Bourbakiemu jego linię odwrotu. P.R.)

Wczoraj rano miasto Dijon zaatakowane było przez liczną artyleryę i kawaleryę pruską. Cały dzień wrzała walka we wsiach przyległych. Ricciotti Garibaldi, otoczony, przerznął się, Menotti utrzymał się na swoich pozycyach. W ogólności utrzymali się Francuzi na pozycyach i wzięli znaczną liczbę jeńców, samych Pomorzan. Nazajtrz oczekiwano dalszej walki.

Kursa z dnia 21. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 100 25 Akcye kredyt węg. 84 50. Anglo-austr. 210.60. Akcye Karola Ludw. 244 25. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 184.20. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 377 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 158.25. Kolej północna 210 75 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg wschodnia 85.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.75. Losy 1864 roku 119 50. — Usposobienie słabe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 20. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	725.63	+ 4.4	94	Pd. m	9
2. godz. po poł.	726.20	+ 6.0	55	PdZ. „	3
9. godz. wiecz.	727.99	+ 1.0	73	„ „	2

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacyi lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ 12 „ 12 wiec.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.